



Fot. Wojciech/Surdziel/Agencja Gazeta

Trud tyleż ciężki, co daremny

Jeśli opiłki żelaza rozsypiemy na kawałku kartki, a z drugiej strony przyłożymy magnes, to – w zależności od jego kształtu – opiłki ułożą się w odpowiedni wzór. Zrobią to natychmiast, a wzór będzie regularny i zgodny z naszymi oczekiwaniami. Sprawi to przyłożona do opiłków odpowiednia siła, której źródłem jest magnes.

Spróbujmy uzyskać ten sam efekt, układając ręcznie opiłki na wyrysowanych liniach. Natrudzimy się strasznie, stracimy mnóstwo czasu, a efekt i tak będzie mizerny. W publicznej ochronie zdrowia jesteśmy właśnie świadkami takiego trudu.

Minister zdrowia od dłuższego czasu przedstawia coraz to nowe przepisy, które mają spowodować, że system publicznego lecznictwa stanie się wreszcie sprawny: szpitale będą działały oszczędnie, nie zadłużając się, lekarze POZ przestaną odsyłać chorych do specjalistów, podejmując się koordynacji opieki nad nimi, leczenie onkologiczne stanie się nowoczesne i skuteczne, podobnie jak kompleksowe le-

wybrać, u kogo chcą coś kupić lub z czyjej usługi skorzystać. Aby tych klientów pozyskać, przedsiębiorcy starają się o odpowiednią jakość swoich towarów lub usług, o ich kompleksowość, o to, aby klient poczuł, że dobrze się nim zaopiekowano. Skoro działa to w innych usługach, dlaczego miałoby nie działać w usługach zdrowotnych?

Jaki będzie efekt tego trudu naprawiania publicznej ochrony zdrowia poprzez szczegółowe instrukcje i wytyczne?

Odpowiedzią może być los podobnej (co do zasady) inicjatywy podjętej przez Ministerstwo Zdrowia kilka lat temu – pod koniec roku 2019. Problemem, który wówczas chciano rozwiązać, była dieta (niezwykle uboga pod każdym względem) na oddziałach położniczych publicznych szpitali. Ówczesny wiceminister zdrowia, a obecny sekretarz stanu w Kancelarii PRM odpowiedzialny za informatyzację, ogłosił wówczas z dumą na jednym ze społecznościowych portali, że wprowadzono właśnie pilotaż, w trakcie którego testowany będzie „nowy model

„ Szaleństwem jest robić wciąż to samo i oczekiwać różnych rezultatów – powiedział podobno Albert Einstein ”

czenie chorych „na serce”, a jakość świadczeń zdrowotnych będzie jak najwyższa. Powyższe cele mają być osiągnięte dzięki realizacji odpowiednich przepisów rangi ustawy lub rozporządzenia: o restrukturyzacji szpitalnictwa, o koordynacji w POZ, o sieci kardiologicznej albo sieci onkologicznej, o jakości w ochronie zdrowia itp., itd. Przepisy powyższe, których samo przeczytanie i zrozumienie wiąże się z niemalym trudem, mają być – w ocenie ministra – dokładną instrukcją, jak krok po kroku powinni postępować lekarze, przychodnie, poradnie, szpitale, aby osiągnąć zakładane cele.

Dlaczego te szczegółowe instrukcje są potrzebne?

Bo minister uznał, że w ochronie zdrowia należy zrezygnować z siły, która skłoniłaby uczestników systemu publicznej ochrony zdrowia, aby oni sami z własnej woli, bez nakazów i kontroli z góry, do powyższych celów dążyli i je osiągnęli. Tą siłą, działającą skutecznie w gospodarce, także w usługach, jest żądza zysku, korygowana przez konkurencję innych podmiotów działających również dla zysku i poddana kontroli klientów, mogących

finansowania żywienia podczas pobytu w szpitalu, monitorowanie jakości żywienia oraz wdrożenie porady dietetycznej dla mam”. Wiceminister zapowiedział również, że po (spodziewanym) sukcesie pilotażu oraz „po przeanalizowaniu wniosków Ministerstwo rozszerzy tę inicjatywę na wszystkie pobyty szpitalne”. Jakie efekty osiągnięto w wyniku tego trudu? Można się dowiedzieć od osób, które niedawno przebywały w szpitalu, albo ze zdjęć posiłków publikowanych w mediach społecznościowych. Mówiąc wprost – efekty są żadne.

Wierzę w dobre intencje ministra zdrowia, który z pewnością chce naprawić system publicznej ochrony zdrowia w Polsce. Jestem nawet skłonny uwierzyć, że eksperci, którzy go w tym wspierają, nie robią tego wyłącznie w celu zapewnienia sobie niekończącego się zajęcia (ten sposób reformowania zajęcia do końca życia zapewnia). Nie wystarczy to jednak do tego, abym uwierzył w powodzenie powyższych działań. Szaleństwem jest robić wciąż to samo i oczekiwać różnych rezultatów – powiedział kiedyś – podobno – Albert Einstein.